

Marszałka i legendę legionów opiewali chętnie literaci, m.in. Kazimierz Wierzyński, Jan Brzechwa i Kazimiera Iłakowiczówna, pojawiał się bardzo często w twórczości plastycznej. Marszałek stał się naturalnym obiektem inspiracji i fascynacji czołówki polskich artystów m.in. Leona Wyczółkowskiego, Wojciecha Kossaka, Juliana Fałata, Teodora Axentowicza i Józefa Mehoffera. Z czasem wizerunek jego zaczął się „heroizować”. Współtwórca polskiej niepodległości zaczął być przedstawiany z szablą, a później nawet z buławą.

Zabawna historia wiąże się z portretem z 1916 roku Jacka Malczewskiego. Malarz, wiedząc, że Piłsudski zamierzał sobie, by w tle pojawił się jego ulubiony Władysław Warneńczyk postanowił, że ukaże go symbolicznie jako orła. Marszałek zaprotestował, bo się obawiał, by Malczewski nie umieścił go nad jego głową. Zmieniło więc koncepcję, i w tle zamiast Warneńczyka pojawiła się eteryczna Nike – bogini wojny i zwycięstwa.

Dużę wprawę w ukazywaniu Piłsudskiego nabral Wojciech Kossak. Najbardziej znany jest jego „Piłsudski na kasztance” z 1928 roku. Po śmierci Marszałka Kossak przedstawia go stąpającego po drodze chwały obok Tadeusza Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego. Znacznie wcześniej Kazimierz Sichulski ukazał go w towarzystwie Wernyhory i Stańczyka. Piłsudskiego portretowali też graficy i karykaturzyści, jego wizerunek pojawiał się na znaczkach pocztowych, monetach, pamiątkowych medalach, a jeszcze przed zamachem majowym nagrało płytę z jego przemówieniami.

Z filmu na defiladę

Pierwsze dwa filmy, w których pojawiła się postać Piłsudskiego, nakręcone zostały już w latach 20. XX wieku, czyli zaraz po odzyskaniu niepodległości. Niestety, żaden z nich nie zachował się do naszych czasów. „Miłość przez ogień i krew”, polsko-niemiecka produkcja Jana Kucharskiego z 1924 roku, przypomina nieco założenia powstałej kilka lat temu „Bitwy Warszawskiej 1920” Jerzego Hoffmana. Opowiada bowiem historię miłosną rozgrywającą się na tle wydarzeń wojny polsko-bolszewickiej. Postaciami historycznymi byli Piłsudski, grany przez Jerzego Jabłońskiego, oraz Wincenty Witos i Włodzimierz Lenin, fikcyjnym bohaterem zaś nieszczęśliwie zakochany w sanitariuszce muzyk weteran. Powstał cztery lata później „Komendant” to właściwie pierwsza biografia Marszałka. Niewiele o niej wiadomo poza tym, że tytułową postać grał Antoni Piekarski.

Historia lubi płatać figle, bo okazuje się, że pierwszym zachowanym filmem fabularnym, w którym pojawia się postać Piłsudskiego jest... propagandowa produkcja radziecka „Pierwsza konna” z 1941 roku. Marszałek grany przez Jewgienija Kałuskiego jest dość mrocznym bohaterem, zdecydowanym i nieznoszącym sprzeciwu, ale z drugiej strony czego oczekiwać od przeciwników?

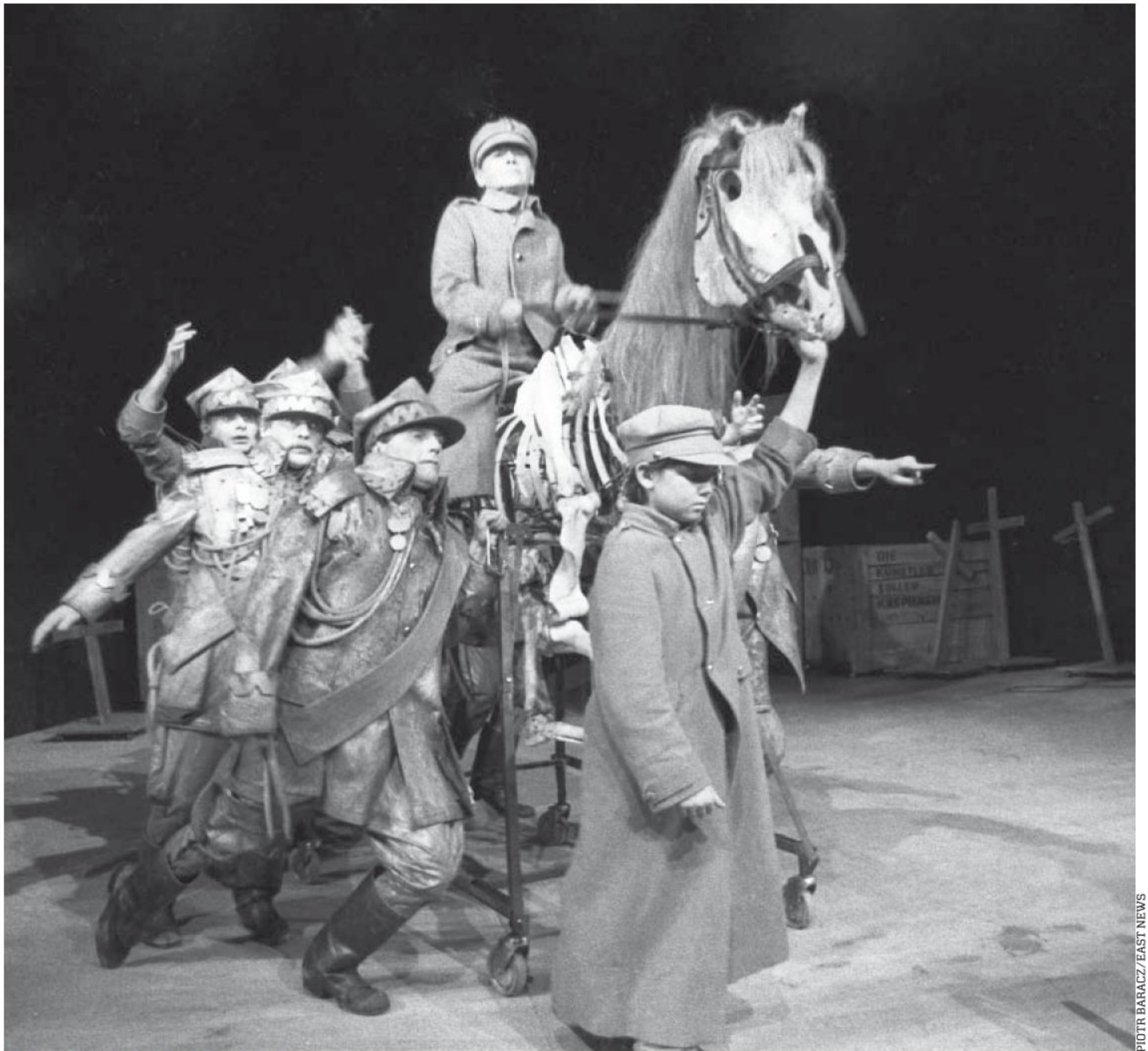
W czasach PRL – co zrozumiale – Piłsudski przez lata był niemal na indeksie. Tym bardziej wart odnotowania jest fakt, że pojawił się w 1977 roku w niewielkim, choć znaczącym epizodzie w filmie „Śmierć prezydenta” Jerzego Kawalerowicza. Reżyser, którego dominującym elementem twórczości były miłość, wiara i polityka, ukazał międzywojenną Polskę jako kraj rządzony przez skłócone stronnictwa. Postać Marszałka zagrał powojenny amant kina Jerzy Duszyński. I była to jak często twierdzono jego wielka kreacja. Piłsudski Duszyńskiego

jawi się przede wszystkim jako wytrawny gracz. Znamienna jest scena, gdy w czasie pogrzebu zamordowanego przez szaleńca prezydenta Naczelnik w ciszy gabinetu układa pasjansa. Reżyser jakby sugerował, że w obliczu kryzysu polskiej demokracji wyraźnie umywa ręce, czekając, aż jego polityczni przeciwnicy wykończą się nawzajem.

Kolejny odtwórca postaci Piłsudskiego – Ryszard Filipiński – jako reżyser filmu „Zamach stanu” (1981) ustawił się przede



Ryszard Filipiński w wyreżyserowanym przez siebie filmie „Zamach stanu” (1981 r.)



Maria Stangret jako Piłsudski, czyli „Wiadomo kto” w „Niech szczytną artyści” Tadeusza Kantora (1988 r.)

W KRAINIE MUZ

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Postać marszałka Józefa Piłsudskiego jeszcze za jego życia fascynowała i inspirowała artystów. Charyzma i silna osobowość architekta polskiej niepodległości świetnie nadaje się bowiem na opowieść filmową czy teatralną. A może nawet na operę czy musical. Te ostatnie na razie nie powstały, ale może się to zmienić z okazji zbliżającej się 100. rocznicy odzyskania niepodległości.

wszystkim w roli oskarżyciela zamachu majowego. I z tej pozycji zaprezentował swoją wersję wydarzeń. Choć trzeba przyznać, że do samego marszałka był niezwykle podobny i odtworzył tę postać z wielką finezją, dobrze oddając jego sposób poruszania oraz charakterystyczny wschodni akcent.

Dla Janusza Zakrzeńskiego po filmie Bohdana Poręby „Polonia Restituta” (1981) postać Piłsudskiego stała się niemal znakiem firmowym, który na zawsze już wyparł świetnie zagranego wcześniej Witkacego. Zakrzeński mimo pełniejszej sylwetki tak mocno zrosł się z postacią marszałka, że wcielał się w nią nie tylko na akademiach patriotycznych, wieczornicach, historycznych rekonstrukcjach, ale też przyjmował państwowe defilady. Jako odtwórca Marszałka wyruszył też na zaproszenie prezydenta Lecha Kaczyńskiego do Smoleńska i był jedną z 96 ofiar katastrofy lotniczej.

Ciekawą próbą zmierzenia się z biografią Ziuka był serial „Marszałek Piłsudski” z 2001 roku. Składał się z ośmiu blisko godzinnych odcinków. Tworzyły one kronikę życia Marszałka, od wczesnej młodości do śmierci. Serial wybitnego reżysera, scenarzysty filmów doku-

mentalnych i fabularnych, lwowiaka Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego został zrealizowany z dużą dbałością o dokładność historyczną. W postać tytułową wcieliło się dwóch świetnych aktorów. Młodego grał Mariusz Bonaszewski, starego Zbigniew Zapasiewicz. To pozwalało pokazać Piłsudskiego najpierw jako pełnego pasji i werwy idealistę, który z odwagą i determinacją realizuje swoje marzenia dotyczące odbudowy państwa polskiego. A w drugiej części człowieka głębokiej refleksji, który ma poczucie osamotnienia, niedoceny. Ta druga postać była niewątpliwie kreacją Zbigniewa Zapasiewicza. A siła tej kreacji polegała także i na tym, że podobne poczucie samotności i niedoceny przeżywał sam aktor, dla którego była to jedna z ostatnich ról.

W 2011 roku postać marszałka Piłsudskiego pojawiła się w kolejnym serialu telewizyjnym oraz pierwszym polskim filmie historycznym realizowanym w technice 3D.

Maciej Migas w 13-odcinkowej historyczno-przygodowej opowieści z wojną polsko-bolszewicką i miłością w tle ukazał początki odradzania się polskiej państwowości. Bohaterami serialu „1920. Wojna i miłość” (a pierwotnie pod tytułem „1920. Białe-czerwone”), było

trzech żołnierzy z trzech zaborów. Broniek Jabłoński, polski szlachcic i oficer w rosyjskiej armii (w tej roli Kuba Wesołowski), Władek Jarociński (Wojciech Zieliński) pochodzący z chłopskiej rodziny z Wielkopolski, żołnierz pruskiej armii; trzeci grany przez Tomasza Borkowskiego to Józef Szymański matematyk ze Lwowa, oficer legionów w c.k. armii (wojsk monarchii austro-węgierskiej). Jest rok 1920, czyli czas, kiedy Polska stanęła nie tylko w obronie swoich granic, ale także całej cywilizacji europejskiej, której zagrażała sowiecka Rosja.

Mirosław Baka grający tu marszałka Piłsudskiego w wywiadzie dla „Dziennika Bałtyckiego” przyznał: „Wyżwanie ogromne, bo to egzamin przed całą Polską, kiedy się tworzy taką postać”. „Jeżeli się kreuje coś zupełnie nowego, od siebie, to jest rajcujące. Ale tutaj chodzi raczej o pracę odtwórczą. Bo każdy ma swoje wyobrażenie Piłsudskiego. I ja z góry wiem, że nie zadowolę wszystkich polskich wyobrażeń na temat tego, jak wyglądał, jak mówił i jak się zachowywał Piłsudski. Ale mam nadzieję, że przynajmniej części widzów będzie się podobało. (...) Piłsudski kojarzony przez nas z Januszem Zakrzeńskim to taki jowialny dziadek. Ja mam do zagrania człowieka, któremu do dziadka jest jeszcze daleko, który jest właściwie na początku swojej politycznej i państwowej drogi. Człowieka jeszcze młodego, niesłyszanie energicznego. Starałem się zagrać pana Piłsudskiego, a nie pana Zakrzeńskiego”.

Piłsudski Baki nie budził sprzeciwów, zagrany był profesjonalnie, choć miałem wrażenie trochę blade. Twórcom telewizyjnym z pewnością na tyle jednak wbił się w pamięć, że namówili aktora do powtórzenia tej roli tym razem w ujęciu satyrycznym. Baka wystąpił bowiem niedawno w serialu „Drunk History, czyli pół litra historii” w reżyserii Bartka Prokopowicza.

W 2011 roku spełniło się wielkie marzenie Daniela Olbrychskiego, któremu postać Piłsudskiego zaproponował Jerzy Hoffman, kręcąc pierwszą polską produkcję w systemie 3D, czyli „1920 Bitwa Warszawska”. Film nie powtórzył wprawdzie sukcesów wcześniejszych superprodukcji Hoffmana, ale Piłsudski Olbrychskiego mimo dość umiarkowanego podobieństwa zyskał uznanie.

Kiedy po zakończeniu zdjęć zapytałem go o to, jak przygotowywał się do tej szczególnej roli, Olbrychski odpowiedział po chwili zastanowienia: – Wiem, że każdy, kto otrzymałby propozycję roli Marszałka, czułby ogromną odpowiedzialność. W czasach PRL w wielu domach, wypowiadając nazwisko Piłsudskiego, ściszało się głos. U mnie na szczęście tak nie było. Jestem wychowany na legendzie Marszałka. A historia oprócz sportu zawsze była moją pasją. Uwielbiam czytać powieści historyczne, dokumenty, książki biograficzne, autobiograficzne. Wiedziałem, że grając Piłsudskiego, muszę być jak najbardziej wiarygodny. Uzupełniłem więc swą wiedzę o spotkania z gronem wybitnych znawców tej postaci, takich jak Janusz Cisek, dyrektor Muzeum Wojska Polskiego czy prof. Tomasz Nałęcz, który był moim osobistym konsultantem we wszystkich scenach historycznych z udziałem Marszałka. Patrząc w lustrze na swoją twarz, uświadomiłem sobie, że jest ona dość plastyczna, o czym świadczą role Pana Młodego z „Wesela” Wajdy czy Azji. Waldemar Pokromski, znakomity charakteryzator, nie miał jakiegoś nadzwyczajnego zadania. Choć jego zabiegi bardzo mi pomogły. Na pewno nie budował maski, bo to w 3D byłoby widoczne. (...) Chcąc się przyjrzeć charakterystycznemu sposobowi poruszania się Marszałka, poznać jego sposób salutowania, zwracać się do ludzi, oglądałem kroniki z udziałem Piłsudskiego. Co ciekawe, z rozmów z żoną Janusza Onyszkiewicza, czyli wnuczką Piłsudskiego, wywnioskowałem, że Marszałek miał dokładnie taki sam kolor oczu jak ja. Z akcentem Marszałka nie miałbym żadnych kłopotów, bo sam pochodzę ze Wschodu. Trzeba jednak pamiętać, że w czasach Piłsudskiego ten akcent nikogo nie raził, bo mówiło nim pół Polski. Dziś brzmiałby jak z opowieści o Kargulach i Pawlakach. A przecież nie gramy komedii. Mój Piłsudski więc mówi z bardzo lekkim akcentem”.

Pytany zaś o scenę, która najbardziej zapadła mu w pamięć, dodawał: – Tuż przed bitwą pod Komarowem, kiedy dla odprężenia i zebrania myśli Marszałek układa słynnego pasjansa, zaproponowałem, by cicho pod nosem nucił sobie pewną piosenkę rosyjską. Podrzucił mi ją mój przyjaciel Andriej Konczalowski. Pomysł bardzo spodobał się ekipie i został zrealizowany. Piłsudski walczył z bolszewikami, ale wysoko cenił kulturę rosyjską, o czym poza historiami i rodziną mało kto wie. Okazało się, że kiedy był w dobrym humorze,



Jerzy Duszyński w „Śmierci prezydenta” Jerzego Kawalerowicza (1977)

przechodził na rosyjski, którym władał perfektnie, podobnie jak francuski. Ważna dla mnie była też ostatnia scena z Wieniawą. Gratuluje on Marszałkowi wielkiego zwycięstwa. Piłsudski patrzy na niego z uśmiechem i mówi: „Proszę się nie martwić. Jak znam swoich rodaków, przypiszą je komuś innemu”.

Czeka na właściwe mu miejsce

Przygoda Mariusza Bonaszewskiego z Józefem Piłsudskim nie ograniczała się tylko do serialu paradokumentalnego Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego. Wystąpił on w sztuce Macieja Wojtyzki „Chryje z Polską”, których głównymi bohaterami byli Stanisław Wyspiański i Józef Piłsudski. Tyle że autor i reżyser powierzył mu postać... Wyspiańskiego. W roli Piłsudskiego zaś zobaczyliśmy Roberta Gonere.

Sztukę, napisaną pięć lat wcześniej na zamówienie Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, Maciej Wojtyzko wyreżyserował w 2007 roku. Tekst oparł na autentycznym wydarzeniu. W marcu 1905 roku doszło w Krakowie do spotkania rewolucjonisty Józefa Piłsudskiego, przyszłego naczelnika państwa, z ciężko chorym malarzem i poetą Stanisławem Wyspiańskim.

W Rosji wrze, wybuchają kolejne strajki. Przywódcy PPS chcą wykorzystać rewolucyjną atmosferę i wezwać Polaków do zbiórki pieniędzy na broń, która posłuży wyzwoleniu ojczyzny. Liczą na podpis autora „Wesela” pod odezwą do narodu.

– Prawdą jest – mówił „Rzeczpospolitej” Wojtyzko – że Piłsudski spotkał się z Wyspiańskim, prosząc go, by podpisał się pod odezwą. Wiemy o tym z zachowanych relacji Michała Sokolnickiego, późniejszego generała w Legionach.

– Od niego też wiemy o udziale w tej historii Stefana Żeromskiego, który wystąpił w roli pośrednika i posłańca między dwoma wielkimi Polakami. Natomiast druga rozmowa Piłsudskiego z Wyspiańskim jest jedynie prawdopodobna. Taki był pomysł, by pełniej pokazać ich poglądy – dodał Wojtyzko.

Mariusza Bonaszewskiego w roli Józefa Piłsudskiego zobaczymy po raz drugi 4 grudnia w poniedziałkowym

PARTNERZY

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

M
MUZEUM
JOZEF
PIŁSUDSKIEGO
W SULEJOWKU

NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

31

spektaklu Teatru Telewizji. Premiera sztuki „Marszałek” Wojciecha Tomczyka w reżyserii Krzysztofa Langa uświetni obchody 150. rocznicy urodzin naczelnika państwa. Jest to historia ostatnich lat życia marszałka Józefa Piłsudskiego. Podstarzały, chory i zmęczony marszałek ma podjąć decyzję o rozpoczęciu wojny przeciwko Niemcom.

– Pomysł wojny prewencyjnej z Niemcami to mało znany, choć ważny epizod z historii II Rzeczypospolitej. I myślę, że to właśnie ta idea tak naprawdę sprawiła, że Niemcy ugięli się pod presją groźby i podpisali dziesięcioletni traktat o nieagresji – mówił Krzysztof Lang.

Wojciech Tomczyk, hołdując arystotelesowskiej jedności czasu, akcji i przestrzeni, zręcznie przedstawił ten moment historyczny, skupiając się na postaci Józefa Piłsudskiego. – Niezwykłość tego przedsięwzięcia, polegała na tym, że kiedy w Belwederze pojawił się Mariusz Bonaszewski w mundurze, to miało się poczucie, że wrócił Marszałek – opisywał.

Kolejne filmowe wcielenie Piłsudskiego pojawi się w przygotowywanym przez Marka Brodzkiego cyklu „Żywe obrazy historii”. Opowiada o kluczowych zdarzeniach w historii Polski. Punktem wyjścia dla tej opowieści są znane obrazy historyczne. Inspiracją do odcinka o Piłsudskim jest znany obraz Stanisława Kaczora-Batowskiego przedstawiający wjazd Marszałka wraz ze strzelcami do Kielc 12 sierpnia 1914 roku. Tu w roli Piłsudskiego zobaczymy Marcina Bosaka.

W przeciwieństwie do filmu czy plastyki postać architekta polskiej niepodległości nieczęsto pojawiała się w teatrze. Pomijając widowiska okolicznościowe, artystyczne wieczornice, wśród twórców można tu wymienić właściwie dwa nazwiska, ale za to jakie! – Witolda Gombrowicza czy Tadeusza Kantora.

U Gombrowicza Marszałek gości w niedokończonym dramacie „Historia”. Bohaterami są członkowie rodziny przybierający różne wcielenia. Są komisją, przed którą Witold zdaje egzamin dojrzałości, cesarską rodziną i figurami z gabinetu marszałka Piłsudskiego. Sceniczny Piłsudski staje się jednym z wcieleni Ojca.

W dość niecodzienny sposób prezentuje Piłsudskiego Tadeusz Kantor. W jednym z najsłynniejszych spektakli „Niech szczenzą artyści” na koniu szkielecie przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” wjeżdża Marszałek grany przez Marię Stangret. W programie ta postać nazwana jest „Wiadomo kto”. Obok pojawia się też mały chłopiec, o którym reżyser napisał „Ja, kiedy miałem 6 lat”. Na początku Kantor nazwał tę scenę snem małego chłopca o sławie. Potem przyznał, „Nie wiadomo, czy to parada zwycięzców czy kondukt pogrzebowy sławy narodu”.

Kilka lat temu postacią Piłsudskiego zainteresowała się Sylwia Chutnik, w granej w Wałbrzychu sztuce „Aleksandra, rzecz o Piłsudskim”. Powstała rzecz o wyraźnym zacięciu feministycznym, przyjęta dość chłodno.

Pomijając więc sztukę Tomczyka można powiedzieć, że Piłsudski w teatrze ciągle czeka na właściwe mu miejsce. Trudno mi zrozumieć, dlaczego do tej pory nie powstała o nim opera ani musical. ☹



Mariusz Bonaszewski w spektaklu Wojciecha Tomczyka „Marszałek” (2017 r.)